

John F. Kennedy



Dwadzieścia lat po zamachu na Johna F. Kennedy'ego sondaż opinii publicznej wykazał, że ogólnie uzyskał on najlepszą ocenę spośród dziewięciu prezydentów od czasów Herberta Hoovera. Spośród pięciu pozytywnych cech objętych badaniem, według 40 procent ankietowanych, Kennedy „najbardziej budzi zaufanie do Białego Domu”, a drugie miejsce zajmuje Franklin D. Roosevelt (23 procent). Sześćdziesiąt procent uznało Kennedy'ego za osobę posiadającą „najbardziej atrakcyjną osobowość”, a za Rooseveltem – 11 procent. Kennedy wyprzedził Roosevelta w kwestii „najlepszego w sprawach wewnętrznych” i „najbardziej troszczącego się o osoby starsze, biedne i osoby znajdujące się w największych kłopotach ekonomicznych”. Politolodzy, historycy i dziennikarze krajowi, ogólnie rzecz biorąc, mają tendencję do postrzegania Kennedy'ego mniej przychylnie niż ogół społeczeństwa. Niektórzy „eksperci” wysoko cenią Kennedy'ego, inni natomiast są wobec niego niezwykle krytyczni. Znaczna liczba prawdopodobnie zgodzi się, że jego obietnice przekroczyły możliwości i że pozostawił po sobie dwuznaczne dziedzictwo. Ani opinia popularna, ani ekspercka nie byłaby błędna w sprawie Kennedy'ego. Rzeczywiście są to w pewnym sensie przeciwne strony tej samej monety, gdyż inflacja Kennedy'ego do mitycznych proporcji przez opinię publiczną i jego demitologizacja przez ekspertów w znacznym stopniu wynikają ze sposobu, w jaki umarł. Nikt nie wie, jak odbiłoby się to na jego reputacji, gdyby pełnił swoją pierwszą kadencję i drugą kadencję, na którą prawdopodobnie zostałby wybrany. Jako jedyny wśród współczesnych prezydentów miejsce Kennedy'ego w historii kręci się wokół pytań, na które nie ma odpowiedzi, co by było, gdyby żył. Jednak sam ten fakt sugeruje, że podczas swojej stosunkowo krótkiej prezydentury – niecałe trzy lata – Kennedy wywarł głęboki wpływ na nadzieje i oczekiwania zarówno popularnych, jak i ekspertów, które przetrwały długo po jego śmierci. Gdyby Kennedy nie miał tego wpływu za życia, opinia publiczna nie zmitologizowałaby go, a eksperci nie zdemitologizowali go po jego śmierci. Gdyby nie miał takiego wpływu, prawdopodobieństwo, że jego następcy w Białym Domu porównywaliby się z nim, próbowali go naśladować lub próbowali uciec od jego mitu, byłoby znacznie mniejsze.

Rodzinne tło

John F. Kennedy urodził się 29 maja 1917 r. w Brookline w stanie Massachusetts jako drugi syn Josepha P. Kennedy'ego, multimilionera, który dorobił się majątku, który stał na czele Komisji Papierów Wartościowych i Giełd pod rządami Franklina D. Roosevelta i Rose Fitzgerald Kennedy. W 1937 roku Roosevelt mianował starszego Kennedy'ego ambasadorem w Wielkiej Brytanii, co dla irlandzkiego

katolika oznaczało znaczący przełom społeczny. (W ich rodzinnym Bostonie rodzina Kennedych była czasami lekceważona przez społeczeństwo bramińskie i Kennedy częściowo z tego powodu przeniósł rodzinę do Nowego Jorku). Ku przerażeniu Roosevelta, jego ambasador sympatyzował z polityką ustępstw premiera Neville'a Chamberlaina wobec nazistowskich Niemiec. Ani Roosevelt, ani Kennedy nigdy tak naprawdę się nie lubili, ale do tego momentu z powodzeniem wykorzystywali się nawzajem do własnych celów. Ale kiedy Kennedy stanął po stronie Chamberlaina, obaj mężczyźni trwale pokłócili się, a Roosevelt podczas wojny odmówił nawet wykorzystania bardzo znaczących umiejętności biznesowych i menedżerskich Kennedy'ego. John Kennedy, czyli Jack, jak go nazywano, dorastał w domu, w którym często omawiano, a czasem debatowano, kwestie polityczne. Zdecydowane poglądy ojca najwyraźniej wywarły większy wpływ na jego starszego brata, Josepha P. Kennedy'ego juniora, niż na niego. Wszystkie dzieci Kennedy'ego, ale szczególnie czterech chłopcy - Joseph, John, Robert i Edward - wychowywali się w silnym poczuciu obowiązku szlacheckiego i bez większego lub żadnego zainteresowania powiększaniem własnego, bardzo znacznego majątku finansowego. (Ich ojciec założył dla każdego z nich fundusze powiernicze, co zapewniło im niezależność finansową po osiągnięciu dojrzałości.) Służba publiczna, a nie prywatny zysk, była ideałem wpajającym wszystkim dzieciom Kennedy'ego. Kiedy ich prywatny majątek lub powiązania rodzinne mogły zwiększyć ich zdolność do pełnienia służby publicznej, na przykład w celu poznania swoich poglądów lub wygrania wyborów, chłopcy z Kennedy'ego chętnie z nich korzystali. Jack Kennedy był chorowitym dzieckiem i nastolatkiem. „Kiedy razem dorastaliśmy” – wspominał później jego młodszy brat Robert – „śmiałyśmy się z wielkiego ryzyka, jakie narażał się komar, ugryzając Jacka Kennedy'ego – z odrobiną jego krwi komar był prawie pewien, że umrze”. W czasie choroby stał się zapalonym czytelnikiem, a także fatalistą. Nigdy nie pozwolił, by jego wątły stan powstrzymywał go od rzucenia się na oślep w zacięte zawody sportowe organizowane przez jego rodzinę. W Choate, przeważnie protestanckiej szkole z internatem w Connecticut, był przeciętnym uczniem, choć według jego nauczycieli osiągał wyniki poniżej swoich możliwości. Rówieśnicy lubili go za dowcip i spryt, a ponadto okazał się biegłym w zdobywaniu przyjaciół. Podziwiano go nie za osiągnięcia, jak zauważył później nauczyciel, ale za osobowość. Jego współlokator zauważył kiedyś, że był jedynym chłopcem, który codziennie czytał „The New York Times” od początku do końca. Aby uniknąć dalszej rywalizacji ze swoim starszym bratem Josephem, który również studiował w Choate, zapisał się do Princeton zamiast na Harvard, gdzie jego brat był już gwiazdą kampusu. Jednak znów zachorował i zrezygnował. Rok później rozpoczął studia na Harvardzie. Na studiach Kennedy w większości wykazywał większe zaangażowanie w zabawę towarzyską niż w rozwój umysłu. Po raz kolejny zyskał popularność i zyskał trwałych przyjaciół. Po raz kolejny borykał się z problemami zdrowotnymi, m.in. kontuzją pleców odniesioną podczas gry w piłkę nożną. Chociaż już jako dziecko cierpiał na bóle pleców, kontuzja ta prawdopodobnie zapoczątkowała chroniczną chorobę pleców. Rzeczywiście żywo interesował się kwestiami politycznymi, choć nie miał tak mocno utrwalonych poglądów jak wielu jego współczesnych, jak na przykład jego starszy brat, izolacjonista, który został delegatem na Narodową Konwencję Demokratów w 1940 r. i sprzeciwiał się nominacji Roosevelta na trzecią nominację termin. Korzystając z dostępu do europejskich przywódców, jaki zapewniało mu stanowisko ojca, oraz przy pomocy wynajętej sekretarki, Kennedy napisał pracę dyplomową zatytułowaną „Ułagodzenie w Monachium”. Otrzymała ona drugie co do wielkości wyróżnienie. Chociaż starano się wyjaśnić, dlaczego Chamberlain nie miał alternatywy dla ustępstw, i pod tym względem odzwierciedlało poglądy jego ojca, pokazało niezależność Jacka, uznając Winstona Churchilla za trafnego proroka i podkreślając znaczenie amerykańskiej gotowości wojskowej. Dzięki pomocy i koneksjom ojca rozprawa szybko została przekształcona w książkę „Why England Slept”, której tytuł inspirowany był książką Churchilla „When England Slept”. Otrzymała pozytywne recenzje latem 1940 roku, gdy nad Europą zebrały się chmury wojenne, i stała się bestsellerem. Do wiosny następnego roku sprzedano ponad osiemdziesiąt tysięcy egzemplarzy. Podczas wojny Kennedy dowodził łodzią PT na południowym Pacyfiku. Pewnej nocy podczas patrolu mała łódka została

przecięta na pół przez japoński niszczyciel płynący z dużą prędkością. Dwóch członków załogi zginęło. Kennedy wykazał się przywództwem, odwagą i wytrzymałością, pomagając ocalić jedenastu ocalałych. Będąc dobrym pływakiem, przeholował ciężko poparzonego członka załogi kilka mil na małą wyspę. Dwa dni później odholował go ponownie na większą wyspę. Grupę w końcu udało się uratować, gdy odnaleźli parę tubylców, którzy zanieśli wiadomość australijskiemu obserwatorowi wybrzeża. Akcja ratunkowa przyciągnęła uwagę gazet nie tylko ze względu na nią samą, ale także ze względu na tożsamość kapitana. Dziennikarz John Hersey napisał pierwszą obszerną relację w „The New Yorker”, po której ukazała się skrócona wersja w „Reader’s Digest”, a ostatecznie ukazały się inne książki i film. Wojenny bohaterstwo Kennedy'ego stało się podstawą, a następnie podstawą jego kariery politycznej. Jednym z uroków Kennedy'ego było to, że chociaż nigdy nie zabraniał swoim politycznym zwolennikom wykorzystywania jego bohaterstwa, nigdy też osobiście nie wyolbrzymiał swojej roli. W charakterystycznej uwadze wyjaśnił: „To było mimowolne. Zatopili moją łódź”. Po uratowaniu Kennedy dowodził inną łodzią i brał udział w dodatkowych akcjach, ale jego karierę wojenną wkrótce przerwała choroba i problemy z plecami. Po wojnie został korespondentem-celebrytą gazet Hearsta na konferencji statutowej ONZ i podczas wyborów w Wielkiej Brytanii w 1945 r. Obserwował także konferencję na szczycie w Poczdamie. Postanowił jednak, że woli kształtować historię, niż ją relacjonować. Jego brat Joe, którego ambicje polityczne były bardziej pewne, zginął podczas wojny śmiercią bohatera. Jego ojciec twierdził później, że był szczęśliwie zaskoczony zainteresowaniem jego drugiego syna kandydowaniem na urząd, więc wykorzystał swoje pieniądze i kontakty, aby pomóc mu zacząć.

Wczesna kariera

John Kennedy zaczął wygłaszać przemówienia w okolicach Massachusetts w 1945 r., a następnej wiosny porucznik marynarki wojennej John F. Kennedy wrócił do Stanów Zjednoczonych w 1944 r. po swoich bohaterskich wyczynach na Pacyfiku jako dowódca łodzi PT staranowanej przez japoński niszczyciel. Prawybyory AP/WIDE WORLD na wolne miejsce w Kongresie w Bostonie, gdzie nominacja była równoznaczna z wyborem. Chociaż miał zaledwie dwadzieścia dziewięć lat, miał imponującą przeszłość wojenną, pomoc finansową i osobiste powiązania ze strony ojca oraz doskonałą rozpoznawalność. Jego bogactwo i wykształcenie na Harvardzie były ciężarami do przewyciężenia w dzielnicach robotniczych, ale pomogło mu jego irlandzkie pochodzenie polityczne. Jego żyjący dziadek ze strony matki, którego nazwisko Fitzgerald było drugim imieniem Kennedy'ego, był kiedyś burmistrzem Bostonu i kongresmanem. Kennedy był w istocie pierwszym irlandzkim braminem. Młodzięczo wyglądający i przystojny, choć wychudzony i często o kulach, Kennedy okazał się niestrudzonym działaczem i wykazał się zręcznością, witając irlandzkich polityków i ludzi pracy, których wsparcia potrzebował. W jego kampanii podkreślano podstawowe potrzeby swoich wyborców i powracających weteranów. W imponującym stylu wygrał prawybyory, a następnie wybory powszechne. W 1952 roku Kennedy zdobył mandat w Senacie zajmowany przez Henry'ego Cabot Lodge Jr. Kennedy otrzymał zaledwie 51,5 procent głosów, ale jego zwycięstwo było niezwykle, ponieważ odbyło się w obliczu osunięcia się ziemi przez Eisenhowera w stanie i przeciwko dobrze szanowanemu urzędującemu urzędnikowi, który nosił nazwisko jeszcze bardziej znane niż jego własne. Kennedy zawdzięczał swoje zwycięstwo swojej atrakcyjnej osobowości i intensywnej kampanii, swojej zdolności zarówno do wykorzystania powszechnego rozczarowania gospodarką i sprawami światowymi, jak i do zaprezentowania siebie jako nowego rodzaju bezpartyjnego przywódcy, a także do założenia osobistej organizacji, niezależnej od Partii Demokratycznej. Na podobnej zasadzie Kennedy wygrał reelekcję w 1958 r., zdobywając 73,6% głosów, pokonując stosunkowo nieznanego, który stworzył siebie jako kandydata biedaka przeciwko urzędującemu milionerowi. Kennedy nie odniósł wielkiego sukcesu jako ustawodawca. Zbyt krótko służył w Izbie, aby zdobyć tam duże wpływy, a jego szybkie przejście do Senatu odzwierciedlało zarówno jego ambicje, jak i niecierpliwość związaną z karierą młodszego

członka Izby. Senat, który stanowi raczej forum do rozwiązywania głównych kwestii krajowych i międzynarodowych, nawet dla młodszych członków, bardziej mu się podobał. Ale tam także zawsze patrzył dalej, a jego ostatecznym celem była prezydentura. Jego rówieśnicy szanowali Kennedy'ego za inteligencję, dowcip i niezależność, ale nigdy nie został ich przywódcą, ani z nazwy, ani w rzeczywistości. Był krytykiem niektórych aspektów polityki zagranicznej i wojskowej Eisenhowera, zwłaszcza identyfikacji z neokolonializmem za granicą oraz ekonomicznej, ale rzekomo nieskutecznej polityki obronnej „New Look”. W kwestiach wewnętrznych konsekwentnie wspierał nieudane wysiłki liberalne mające na celu rozszerzenie kompetencji federalnych w takich obszarach jak prawa obywatelskie, pomoc gospodarcza dla regionów znajdujących się w trudnej sytuacji, edukacja i zdrowie, choć odrzucał ideologiczne etykiety, w tym „liberał”. Został ekspertem i sponsorowane ustawodawstwo w obszarze reformy prawa pracy, którego impulsem było niezadowolone zorganizowanej siły roboczej z powodu ustawy Tafta-Hartleya z 1947 r. oraz śledztwo Senatu w sprawie korupcji i ściągania haraczy w niektórych związkach zawodowych, które trafiło na pierwsze strony gazet i publiczność telewizyjną w połowie lat pięćdziesiątych. (Jego brat Robert był głównym doradcą komisji śledczej ds. McClellana, której był członkiem). Ustawa, którą sponsorował Kennedy, była zbyt łagodna dla związków zawodowych, aby mogła zostać zaakceptowana przez dość konserwatywny Kongres, który uchwalił mniej przychylną ustawę. W 1953 roku Kennedy poślubił Jacqueline Bouvier, piękną dziewczynę z towarzystwa młodszą o dwanaście lat. Po jego śmierci w książkach i artykułach w końcu zawarto twierdzenie, którego wdowa po nim nigdy nie potwierdziła, że ich małżeństwo nie było szczęśliwe i że ucierpiało z powodu jego niewierności, jej rozrzutnych wydatków i niepokoju związanego z polityką. Za jego życia tworzyli niezwykle atrakcyjną parę, otaczającą ich aurą królewskość. Pogłoski o trudnościach małżeńskich nie były szeroko rozpowszechniane. Jeśli opinii publicznej pokazywano jedynie całkowicie szczery obraz ich małżeństwa, nie była to niezwykła praktyka w amerykańskiej polityce. Nie było też niczym niezwykłym, że polityk nie był szczery w kwestii problemów zdrowotnych, które w przypadku Kennedy'ego były znacznie poważniejsze, niż publicznie przyznano. Jednak osobiste przeciwności losu, jakiegokolwiek by nie były, nie przeszkodziły mu w energicznym dążeniu do wysokiego urzędu. Podczas rekonwalescencji po operacji kręgosłupa w 1955 roku Kennedy napisał książkę o odwadze politycznej. Opublikowane na początku 1956 roku „Profiles in Courage” opisywało historyczne przypadki senatorów przedkładających interes narodowy ponad interes zaściankowy lub własny. Recenzja na pierwszej stronie New York Times Book Review okrzyknęła tę książkę za przywrócenie „szacunku dla czcigodnego i często nadużywanego zawodu” – polityki. Książka stała się bestsellerem i zdobyła nagrodę Pulitzera. Co ważniejsze, ustanowiło Kennedy'ego mianem amerykańskiej rzadkości, intelektualnego polityka i utożsamiło go z odwagą polityczną. Kennedy zadał sobie trud, aby obalić kwestionowanie jego autorstwa przez felietonistę i nawet wygrał wycofanie go, ale w 1980 roku Herbert Parmet, bezstronny biograf Kennedy'ego, doszedł do wniosku, że Kennedy w rzeczywistości „pełnił głównie funkcję nadzorca lub, bardziej charytatywnie, jako sponsor i redaktor Większość tekstów i sztuki literackiego napisał Theodore Sorensen, utalentowany młody asystent Kennedy'ego. Chociaż nie było nic niezwykłego w tym, że polityk korzystał z usług Ghostwritera, Kennedy najwyraźniej uważał, że dla jego wizerunku istotne jest twierdzenie, że jest wyłącznym autorem. Sukces książki zwiększył kandydaturę Kennedy'ego do nominacji na wiceprezydenta Demokratów w 1956 r., po tym jak kandydat na prezydenta Adlai Stevenson zaskoczył konwencję, podważając wybór swojego kandydata na kandydata. Kennedy wywarł na konwencji doskonałe wrażenie dzięki swojej narracji do filmu i przemówieniu nominacyjnym dla Stevensona. Niektórzy mieli nadzieję, że katolicyzm Kennedy'ego pomoże pozyskać poparcie dla katolickich Demokratów, którzy w 1952 r. odrzucili partię z powodu rozwodu Stevensona; inni działacze Demokratów, w tym niektórzy prominentni katolicy, obawiali się, że jego nominacja wywoła silne nastroje antykatolickie, podobnie jak nominacja gubernatora Ala Smitha na prezydenta w 1928 r. Głównym rywalem Kennedy'ego o nominację był senator Estes Kefauver z Tennessee, populistą, który

dwukrotnie ubiegał się o nominację na prezydenta i miał znaczne poparcie w partii. Niemniej jednak Kennedy był o krok od pokonania go w drugiej turze, częściowo dzięki wsparciu południowców, którzy uważali Kefauvera za zdrajcę w kwestii praw obywatelskich. W burzliwej scenie, która nastąpiła po drugiej turze głosowania, kolega Kefauvera z Tennessee, Albert Gore, wycofał się na jego korzyść, powodując serię zmian, które zapewniły Kefauverowi nominację.

Kampania prezydencka

„Dzięki zaledwie czterem godzinom pracy i garstce zwolenników udało mi się zdobyć nominację na wiceprezydenta o trzydzieści trzy i pół głosów” – Kennedy powiedział doradcy Davidowi Powersowi w listopadzie następnego roku. „Jeśli będę ciężko pracować przez cztery lata, powinienem być w stanie zebrać wszystkie kulki”. I Kennedy ciężko pracował. Zdeklarowanym kandydatem został dopiero na początku 1960 r., ale w ciągu trzech i pół roku wcześniej wygłosił setki przemówień, często występował w programach telewizyjnych, publikował wiele artykułów, często był tematem innych. Nawiązał kontakty z potencjalnymi delegatami Demokratów i starannie ich pielęgnował. Bogactwo rodziny w znaczący sposób wsparło jego wysiłki. Metodyczne dążenie Kennedy'ego do nominacji jeszcze przed konwencją było bezprecedensowe. Niektórzy eksperci i niektórzy z jego rywali uważali, że zaczął za wcześnie, ale on udowodnił, że eksperci się mylili i skradł rywalom marsz. W rzeczywistości ustanowił precedens, który okazał się trwały. Kampania Kennedy'ego na rzecz nominacji w 1960 r., opisana przez Theodore'a H. White'a w jego popularnej książce *The Making of the President* z 1960 r., stała się wzorem dla republikanina Barry'ego Goldwata w 1964 r. Wszyscy nieurzędujący kandydaci, którzy odnieśli sukces w nominacjach głównych partii, poszli w ich ślady, rozpoczynając lata do przodu konwencji i metodycznie budując osobiste poparcie w swoich partiach. Wydawało się, że minęły czasy dobrze usytuowanego ulubionego syna, nieśmiałego wyrzeczenia się ambicji prezydenckich i wynegocjowanej konwencji. W większym stopniu niż kiedykolwiek od wojny secesyjnej czołowymi kandydatami w 1960 r. byli członkowie Senatu: Kennedy, Lyndon Johnson, Hubert Humphrey i Stuart Symington po stronie Demokratów oraz przewodniczący Senatu, Wiceprezydent Richard Nixon, były senator, po stronie republikanów. W przeszłości gubernatorzy odgrywali większą rolę w wyścigach prezydenckich. Przesunięcie akcentu na Senat odzwierciedlało rosnące znaczenie krajowych mediów informacyjnych, zwłaszcza telewizji, gdyż skupiały one uwagę na szerokich kwestiach krajowych i międzynarodowych, co do których senatorowie mieli prawdopodobnie największą świadomość i wiedzę. Kampania prezydencka w 1960 r. miała niejednoznaczne tło. W kraju panował pokój i panował ogólny dobrobyt. Eisenhower pozostał popularnym prezydentem, który – nawet zwolennicy Kennedy'ego zgadzają się – mógłby zostać wybrany ponownie na trzecią kadencję, gdyby nie zabraniała tego niedawno uchwalona dwudziesta druga poprawka. Jednak seria wydarzeń, ujawnień i raportów sugerowała, że Stany Zjednoczone pogrążają się w trwającej dekadę walce o powstrzymanie komunizmu. Wyglądało na to, że Związek Radziecki wyprzedził Stany Zjednoczone w zdobywaniu przyjaciół w nowych, zdekolonizowanych krajach świata; poczynił szybkie postępy w nauce i technologii, czego dowodem było wystrzelenie Sputnika; i pokonywał Amerykę w rozwoju broni, prawdopodobnie powodując „lukę raketową”. W kraju, jak głosił popularny argument, Amerykanie byli nasyceni dobrami konsumpcyjnymi i niewystarczająco zaangażowani w potrzeby publiczne w takich obszarach jak rozwój miejsc pracy i wzrost gospodarczy, edukacja, opiekę medyczną i prawa obywatelskie dla czarnej mniejszości w kraju. Eisenhower, jakkolwiek popularny pozostawał, wydawał się wpływowym liderem opinii, jeśli nie ogółowi społeczeństwa, biernym obserwatorem degradacji Ameryki. Kennedy posługiwał się hasłami „Pozwól Ameryce znów działać” i „Szukać nowej granicy”. W 1960 r. autorom jego przemówień polecono, aby uwydatnili myśl, że musimy „wezwać każdą część naszego społeczeństwa”. . . przywrócić względną siłę Ameryki jako wolnego narodu. . . odzyskać nasze bezpieczeństwo i przywództwo w szybko zmieniającym się świecie zagrożonym przez komunizm”. W jego kampanii pośrednio odrzucił także styl przywództwa Eisenhowera. Nie

wymieniając ani razu Eisenhowera z nazwiska, odrzucił „ograniczoną koncepcję prezydentury”, opowiadając się za tym Prezydent stawia się w sam środek walki, aby z pasją troszczył się o losy ludzi, którym przewodzi, aby był gotowy służyć im, ryzykując narażeniem się na ich chwilowe niezadowolenie. . . [aby być] przygotowany do wykonywania najpełniejszych uprawnień swego urzędu – wszystkich, które są określone, i niektórych, które nie są. Kennedy pokonał swojego jedyne go przeciwnika Demokratów, Huberta Humphreya, w Wisconsin i Wirginii Zachodniej, w których w 1960 r. odbyły się jedyne kwestionowane prawyby. To drugie zwycięstwo było szczególnie ważne, ponieważ odbyło się w państwie w przeważającej mierze protestanckim i złagodziło istniejące w partii obawy przed nominacją katolik. Następnie Kennedy wygrał szereg prawyborów, ale Humphrey się wycofał i żaden z potencjalnych przeciwników Kennedy'ego, Johnson, Symington czy Stevenson, nie zgłosił swojej kandydatury. Ze względu na ich zwolenników i obecność ulubionych synów Kennedy uzyskał większość wymaganą do nominacji dopiero, gdy pierwszy apel w kolejności alfabetycznej dotarł do Wyoming, ostatniego stanu, który został zwołany. Kennedy wybrał Johnsona na swojego kandydata na kandydata. Johnson zajął drugie miejsce w głosowaniu i był przeważającym wyborem Południa. Żaden Demokrat nigdy nie został wybrany na prezydenta bez poparcia Południa, a Eisenhower poczynił znaczące postępy w tym regionie, więc duża część historii politycznej przyczyniła się do wyboru Johnsona przez Kennedy'ego. Na sposób myślenia Kennedy'ego wpływ miały także inne czynniki, w tym z jednej strony szacunek dla umiejętności Johnsona, a z drugiej jego pragnienie, aby Johnson nie był przywódcą większości w Senacie, gdyby został wybrany na prezydenta. W wyborach powszechnych Kennedy walczył z Nixonem, który we wczesnych sondażach opinii publicznej miał niewielką przewagę. Obaj mężczyźni energicznie uderzyli w kraj, ale telewizja odegrała ważniejszą rolę niż kiedykolwiek wcześniej. Seria czterech debat telewizyjnych przyciągnęła ogromną publiczność, zwłaszcza pierwsza debata, którą obejrzało około 70 milionów dorosłych. Żaden z nich nie był wyraźnym zwycięzcą debat, ale Nixon w pewnym sensie był przegranym, ponieważ jego kampania podkreśliła jego przewagę nad Kennedym pod względem doświadczenia, a poprzez debaty Kennedy ugruntował swoją pozycję jako równy Nixonowi. Kennedy był zrelaksowany, przystojny, w dobrym humorze i łaskawy. Mówił z wyraźnym bostońskim akcentem chłodnym, racjonalnym tonem, który dobrze pasował do telewizyjnego medium. Kwestie tonu i osobowości zdawały się oddzielać kandydatów w 1960 r. bardziej niż same kwestie. Ale nawet jeśli Kennedy i Nixon nie różnili się zbytnio pod względem merytorycznym, różnice między nimi były jednak rzeczywiste, podobnie jak w przypadku praw obywatelskich, które były najbardziej drażliwą politycznie kwestią, przed którą stanęły. Częściowo poprzez wybór Johnsona Kennedy zapewnił białych południowców, że jest rozsądny i umiarkowany w kwestii praw obywatelskich i że prawdopodobnie nie przywróci znieawidzonej rekonstrukcji. Jednocześnie obiecał Czarnym szeroki zakres działań prezydenckich w ich imieniu, wykazał wrażliwość na ich obawy i zaapelował do nich ze względów ekonomicznych. Z kolei Nixon nie podjął większego wysiłku, aby zdobyć głosy Czarnych. Zamiast tego skoncentrował się na białym Południu, choć nie posunął się wystarczająco daleko, odrzucając działania rządu federalnego na rzecz praw obywatelskich, aby zapewnić sobie tam sukces. W dniu wyborów Kennedy utrzymał Południe w dość solidnym stanie Demokratycznym i zdobył wysoki odsetek głosów Czarnych w całym kraju, co miało decydujące znaczenie w kilku stanach, w tym w dwóch na południu. Wybory były tak blisko, że można powiedzieć, że każda z różnorodnych grup i taktyk przesądziła o ich wyniku. Z powszechnym poparciem wynoszącym 34,2 miliona głosów, Kennedy wygrał mniej niż 120 000 głosów z prawie 70 milionów oddanych. Jego margines w Kolegium Elektorów, wynoszący 303–219, był wygodniejszy, choć w kilkunastu stanach opierał się na niewielkiej większości. Gdyby mniej niż 12 000 ludzi w pięciu stanach zamieniło swoje głosy, Nixon miałby większość wyborczą. Nastroje antykatolickie nie były tak widoczne jak w 1928 r., ale analizy powyborcze przeprowadzone przez politologów wykazały ich ciągłą żywotność w urnach wyborczych. W rzeczywistości religia była najważniejszym czynnikiem decydującym o bliskości wyborów. Członkostwo Kennedy'ego w kościele odzyskało wielu

zniechęconych katolickich Demokratów, ale straciło znacznie większą liczbę protestanckich Demokratów, których najwyraźniej nie uspokoiły ani jego osiągnięcia w zakresie niezależności od wpływów papieskich, ani jego jednoznaczne poparcie dla zasady rozdziału Kościoła od państwa. Trzymanie się przez Kennedy'ego tej zasady jako prezydenta – w istocie był on zdecydowanie mniej skłonny do łączenia religii i rządu niż kilku niedawnych protestanckich prezydentów – zdawało się uciszyć antykatolickie obawy. Ponieważ od czasu Kennedy'ego żaden katolik nie otrzymał nominacji na prezydenta przez większą partię, nie można stwierdzić, jak bardzo zmieniły się zachowania wyborcze pod tym względem. Wyniki Kongresu również nie stanowiły rażącego poparcia dla planu Kennedy'ego, aby ponownie ożywić kraj. Po raz pierwszy w XX wieku partia, która zdobyła prezydenturę, nie uzyskała mandatów w Kongresie. Demokraci stracili 2 mandaty w Senacie i 21 w Izbie Reprezentantów. To nadal zapewniało im znaczną większość w Senacie i 262–174 w Izbie Reprezentantów, ale ponieważ konserwatywna koalicja Republikanów i południowych Demokratów skutecznie udaremniła większość liberalnego ustawodawstwa w latach 1959 i 1960, kiedy większość była większa, nowe liczby nie wróżyły dobrze aktywizmowi legislacyjnemu.

Zdecydowane przywództwo

Kennedy publicznie odrzucił pogląd, że nie udało mu się zdobyć mandatu. „Margines jest wąski, ale odpowiedzialność jasna” – stwierdził. „Mogą wystąpić trudności z Kongresem, ale margines tylko jednego głosu nadal byłby mandatem”. Niemniej jednak Kennedy zachowywał się z wyraźną świadomością bliskości zwycięstwa i wątpliej większości w Kongresie. W tygodniach następujących po wyborze dbał o to, aby nie okazywać stronnictwa, aby uspokoić kraj. Jego pierwszymi dwoma ogłoszonymi nominacjami byli urzędnicy, których pozostawił na stanowiskach, Allen Dulles, dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) i J. Edgar Hoover, dyrektor Federalnego Biura Śledczego (FBI). Kilka tygodni później Kennedy wybrał na sekretarza skarbu C. Douglasa Dillona, urzędującego podsekretarza stanu, który przekazał pieniądze kampanii Nixona. Kilka dni po wyborach Kennedy złożył dobrze nagłośnioną i niezwykłą wizytę u Nixona. Ponadto publicznie podziękował Eisenhowerowi za współpracę i pomoc w okresie przejściowym, który charakteryzował się serdecznością, której czasami brakowało w przeszłości, i ujawnił, że zapytał Eisenhowera, czy byłby dostępny do realizacji zadań w jego administracji. Decyzja Kennedy'ego o odroczeniu obiecane ustawodawstwo dotyczącego praw obywatelskich odzwierciedlała jego uznanie dla realiów Kongresu. Nie chciał zrazić południowych Demokratów, których wsparcia potrzebował w innych obszarach. Biorąc pod uwagę skład Kongresu, i tak szukanie przepisów dotyczących praw obywatelskich w 1961 roku byłoby daremnym gestem. W ciągu kilku miesięcy Kennedy przekształcił się z prezydenta-elekta bez wyraźnego mandatu w cieszącego się dużą popularnością urzędnika, który wzbudził oczekiwania społeczne wobec urzędu. Najbardziej widocznym momentem tej przemiany była sama inauguracja, podczas której kontrast między nim a Eisenhowerem nie mógł być bardziej uderzający. Eisenhower był do tego czasu najstarszym człowiekiem sprawującym urząd prezydenta; Kennedy, mając czterdzieści trzy lata, był najmłodszą osobą w historii wybraną na prezydenta. Eisenhower był ostatnim prezydentem urodzonym w XIX wieku; Kennedy urodził się jako pierworodny w XX w. Eisenhower był wielkim dowódcą II wojny światowej, a Kennedy zaledwie młodszym oficerem. Eisenhower miał wnuki; Kennedy miał trzyletnią córkę i syna, który urodził się między wyborami a inauguracją. Eisenhower dbał o to, aby nie zagrozić swojej osobistej popularności poprzez podejmowanie przyczyn powodujących podziały i praktykował swego rodzaju przywództwo pośrednie, tak pośrednie, że często było niewykrywalne; Kennedy opowiadał się za tym, aby prezydent znajdował się w centrum akcji. Przemówienie inauguracyjne Kennedy'ego wyraźnie podkreśliło zmianę warty, obiecując jednocześnie dotrzymać zobowiązań Ameryki:

Niech z tego czasu i miejsca rozejdzie się wieść, zarówno do przyjaciół, jak i wrogów, że pochodnia została przekazana nowemu pokoleniu Amerykanów, urodzonych w tym stuleciu, hartowanych wojną, zdyscyplinowanych twardego i gorzkim pokojem, dumnych z naszych starożytnego dziedzictwa i nie chcąc być świadkami powolnej utraty praw człowieka, którym ten naród zawsze był oddany i którym my jesteśmy dzisiaj oddani w kraju i na całym świecie, lub nie pozwalamy na to.

Było to jedno z najkrótszych przemówień inauguracyjnych w tym stuleciu oraz najbardziej efektowne i zapadające w pamięć od czasu wygłoszenia Franklina D. Roosevelta w 1933 r. Wygłoszone w zimny, pogodny dzień po ulewniej śnieżycy, na zawsze zostało zapamiętane przez obecnych i wiele milionów ludzi więcej osób oglądało go w telewizji lub słyszało w radiu. Młodzi ludzie byli szczególnie poruszeni idealizmem tej powieści i zainspirowani przez młodego człowieka, który przedstawił ją tak żywo i pewnie. W słynnej kulminacji przemówienia Kennedy oświadczył:

W długiej historii świata zaledwie kilku pokoleniom powierzono rolę obrony wolności w godzinie największego zagrożenia. Nie uchylam się od tej odpowiedzialności; Witam to. Nie wierzę, że ktokolwiek z nas zamieniłby się miejscami z jakimkolwiek innym narodem lub jakimkolwiek innym pokoleniem. Energia, wiara i oddanie, jakie wkładamy w to przedsięwzięcie, oświetlą nasz kraj i wszystkich, którzy mu służą, a blask ognia może naprawdę oświetlić świat. A zatem, drodzy Amerykanie, nie pytajcie, co wasz kraj może dla was zrobić; zapytaj, co możesz zrobić dla swojego kraju. Moi współobywatele świata, nie pytajcie, co Ameryka robi dla was, ale co razem możemy zrobić dla wolności człowieka.

Kennedy przyjął uniwersalistyczną koncepcję międzynarodowych obowiązków kraju, którą zarówno jego następcy, jak i krytycy wojny w Wietnamie uznali za główny powód zaangażowania Ameryki w wojnę. „Niech każdy naród wie” – zapewniał – „czy życzy nam dobrze, czy źle, że zapłacimy każdą cenę, poniesiemy każdy ciężar, stawimy czoła wszelkim trudnościom, będziemy wspierać każdego przyjaciela, przeciwstawić się każdemu wrogowi, aby zapewnić przetrwanie i sukces wolności.” Jednak nawet w tym ostro brzmiącym przemówieniu Kennedy zadeklarował zainteresowanie otwarciem dialogu ze Związkiem Radzieckim w celu złagodzenia napięć i zmniejszenia ryzyka wojny. „Nigdy nie negocjujemy ze strachu, ale nigdy nie bójmy się negocjować” – stwierdził w jednym ze swoich najśłynniejszych zdań kontrapunktowych. Obiecał także, że pomoże biednym na świecie pomóc sobie samym, „nie dlatego, że mogą to robić komuniści”. . . ale dlatego, że jest to słuszne. Jeśli wolne społeczeństwo nie może pomóc wielu biednym, nie może ocalić nielicznych bogatych.” Mieszkańcom Ameryki Łacińskiej złożył specjalne zobowiązanie: „nowy sojusz na rzecz postępu, aby pomóc wolnym ludziom i wolnym rządów w łańcuchów biedy.” Tak jak inauguracja i przemówienie inauguracyjne kontrastowały ze studiami, tak też był nastrój, jaki panował Kennedy w pierwszych miesiącach swojej urzędowania. Kennedy namalował trzeźwy, a nawet ponury obraz świata, jaki go zastał. Stwierdził, że jest gorzej, niż się spodziewał, obrona Ameryki jest słabsza, a jej pozycja w niektórych sytuacjach międzynarodowych jest bardziej zagrożona. Jednak tej trzeźwości przeciwstawiała się jego młodość, wigor, pewność siebie i dowcip. Zasypywał Kongres prośbami, organizował częste i efektowne konferencje prasowe oraz proponował śmiało nowe cele narodowe, z których najważniejszy został osiągnięty – wysłanie człowieka na Księżyc przed upływem dekady. „Przede wszystkim Kennedy trzymał taką obietnicę nadziei” – napisał Arthur Schlesinger Jr., historyk, który był jego asystentem. „Inteligencja wreszcie została zastosowana w sprawach publicznych. Panowała euforia; przez chwilę myśleliśmy, że świat jest plastikowy, a przyszłość nieograniczona”. Po objęciu urzędu prezydenta Kennedy wprowadził ważną innowację, zezwalając na transmisję konferencji prasowych na żywo w telewizji. Wykorzystywał te konferencje do bezpośredniego komunikowania się ze społeczeństwem, które natychmiast zrobiło na nim wrażenie jego osobowości, opanowania i wiedzy o rządzie. W maju 1961 r. trzech na czterech ankietowanych dorosłych widziało co najmniej jedną z jego konferencji

prasowych, a 91 procent wywarło na nich pozytywne wrażenie na temat Kennedy'ego. Konferencja prasowa na żywo stała się mocną stroną Kennedy'ego w komunikacji. Żaden z jego następców nie uważał za możliwe porzucenie tej praktyki, chociaż żadnemu nie udało się dzięki niej tak dobrze. Oto wiodący przykład trwałego wpływu Kennedy'ego na prezydenturę i oczekiwania społeczne wobec niej. Kolejnym wymagającym dziedzictwem, jakie Kennedy pozostawił swoim następcom, są relacje z prasą. Kennedy'ego, który sam przez krótki czas był reporterem, uważnie śledził prasę, miał przyjaciół wśród dziennikarzy i czasami zasięgał rady u niektórych felietonistów i reporterów. Obaj bezpośredni następcy Kennedy'ego, Johnson i Nixon, uważali, że prasa była zauroczona Kennedym i traktowała go dziecięcymi rękawiczkami, w przeciwieństwie do brutalnego traktowania, jakiego doświadczyła. W rzeczywistości Kennedy spotkał się z normalną ilością krytyki w prasie i zderzył się z prasą w sprawie zarządzania wiadomościami (które praktykował Kennedy), autocenzury prasy (której zalecał) i innych spraw. Podobnie jak wszyscy prezydenci, był zadowolony, gdy spotkał się z pochwałami w prasie i niezadowolony, gdy spotkał się z krytyką. Jednak fakt, że jego następcy zapomnieli o starciach i krytyce, sugeruje, że Kennedy przynajmniej bardzo skutecznie stworzył jedynie wrażenie dobrych relacji z prasą, które mogą być prawie tak dobre, jak rzeczywistość. Kennedy zwracał uwagę na kulturę narodu. Uhonorował czołowych pisarzy, artystów, poetów i muzyków i zaprosił ich do Białego Domu. Uznanie doskonałości artystycznej wpisuje się w ekspansywny pogląd Kennedy'ego na prezydenta jako promotora doskonałości w praktycznie wszystkich obszarach życia narodu. Sympatyzując ze współczesną intelektualną krytyką kultury masowej, mianował na przewodniczącego Federalnej Komisji Łączności Newtona Minowa, który natychmiast powiedział krajowym nadawcom, że jeśli kiedykolwiek oglądali telewizję od rana do wieczora, „Mogę was zapewnić, że będziecie obserwować ogromny pustkowie.” Na polecenie Kennedy'ego rząd federalny zaczął udzielać pomocy telewizji edukacyjnej. Kennedy starał się także podnieść standardy estetyczne w projektowaniu budynków federalnych i promował ochronę zabytków. Nic dziwnego, że elita kulturalna kraju miała tendencję do odwzajemniania pochlebstw Kennedy'ego, a nawet innych. Na przykład Lewis Mumford w 1964 r. nazwał Kennedy'ego „pierwszym amerykańskim prezydentem, który przyznał sztuce, literaturze i muzyce godne miejsce w życiu narodowym”. To była przesada, ale Kennedy rzeczywiście stworzył wpływowy precedens dla swoich bezpośrednich następców. Kennedy w podobny sposób zachęcał do krytyki społecznej i wzbudził zainteresowanie polityką i służbą publiczną. Podczas jego prezydentury liczba i wpływ opublikowanych krytyk warunków społecznych i niesprawiedliwości znacznie wzrosły. Korpus Pokoju, który utworzył na mocy zarządzenia wykonawczego z dnia 1 marca 1961 r., wykorzystał idealizm tysięcy Amerykanów, w tym wielu młodych, którzy zgłosili się na ochotnika do wyjazdu do biednych krajów jako nauczyciele, pracownicy służby zdrowia i technicy, aby spełnić inne rzadkie potrzeby. Pod bezpośrednią inspiracją Kennedy'ego wielu młodych ludzi rozpoczęło karierę w rządzie i polityce, co zapewniło Kennedy'emu szacunek i atrakcyjność, których zwykle im brakowało. Częściowo w wyniku jego wpływu, wiadomości telewizyjne i programy publicystyczne dramatycznie się rozwinęły. Kwestionowanie społeczne, które Kennedy sankcjonował i do którego zachęcał, doprowadziło niektórych ludzi do ideologicznych wniosków, które Kennedy odrzucił. Podczas jego prezydentury nasiliły się zarówno ruchy radykalne, jak i konserwatywne, ale Kennedy nie czuł się komfortowo bez żadnej skrajności. Nie czuł się nawet komfortowo w liberalizmie, chociaż uważał wielu liberałów za swoich sojuszników i choć opowiadał się za wieloma programami liberalnymi. Kennedy określił siebie jako „idealistę bez złudzeń”. Był pragmatykiem i osobą rozwiązującą problemy, który dostrzegał ograniczenia, a także możliwości władzy prezydenckiej. Jako polityk martwił się o swoją reelekcję oraz o to, jak Kongres i społeczeństwo przyjmą jego sugestie. Uważał, że wiele problemów wymaga nowych, zasadniczo technicznych rozwiązań. Główne problemy naszych czasów, jak stwierdził Kennedy w przemówieniu w Yale w 1962 r., „nie odnoszą się do podstawowych konfliktów filozofii czy ideologii, ale do sposobów i środków osiągnięcia wspólnych celów”. Kennedy oświadczył: „To, czego potrzebujemy, to nie etykiety i frazesy, ale bardziej podstawowe dyskusje na temat wyrafinowanych i

technicznych kwestii związanych z utrzymaniem w ruchu wielkiej maszyny gospodarczej”. Liberałowie czasami zarzucali Kennedy'emu, że jest zbyt racjonalny i chłodny. Chcieli przywództwa z większą pasją i uczuciem, niż zwykle przewidywał. Mieli nadzieję, że stanie na „ambonie tyranów”, jak to opisał Theodore Roosevelt, aby głosić kazania społeczeństwu i skupiać je w słusznych sprawach. Kennedy z pewnością lubił myśleć o sobie jako o przywódcy, ale jako praktyczny polityk nie miał ochoty prowadzić daremnych krucjat. Najbardziej przekonującą moralną przyczyną prezydentury Kennedy'ego były prawa obywatelskie i dlatego warto przyjrzeć się bliżej, jak sobie z nimi radził.

Prawa obywatelskie

W swojej kampanii prezydenckiej Kennedy obiecał przywództwo wykonawcze, moralne i legislacyjne w celu zwalczania dyskryminacji rasowej. Po wyborze i przyjrzeniu się sytuacji w Kongresie zdecydował się, przynajmniej na razie, zrezygnować z przywództwa legislacyjnego. Jednak już w pierwszym roku sprawowania urzędu prezydenta sprawował przywództwo wykonawcze i moralne. Mianował na urząd bezprecedensową liczbę Czarnych, w tym Thurgooda Marshalla, który został sędzią federalnym. Marshall był wybitnym w kraju prawnikiem zajmującym się prawami obywatelskimi i kierował Funduszem Obrony Prawnej Krajowego Stowarzyszenia na rzecz Awansu Osób Kolorowych (NAACP). Z sukcesem argumentował m.in. przed Sądem Najwyższym historyczną sprawę Browna. Kennedy podjął także znaczące środki przeciwko dyskryminacji rasowej w zatrudnieniu na szczeblu federalnym i wśród wykonawców federalnych. Był bardziej dostępny dla przywódców praw obywatelskich niż jego poprzednicy i, w przeciwieństwie do Eisenhowera, faktycznie poparł decyzję Browna. Pod rządami prokuratora generalnego Roberta Kennedy'ego, jego brata, Departament Sprawiedliwości zwiększył egzekwowanie istniejących przepisów dotyczących praw wyborczych, a administracja zachęcała do utworzenia Projektu Edukacji Wyborców, w ramach którego z czasem na Południu zarejestrowały się setki tysięcy Czarnych do głosowania. Sam Robert Kennedy udał się do serca Południa, aby poprzeć desegregację szkół. Za kulisami Departament Sprawiedliwości starał się doprowadzić do dobrowolnego i pokojowego przestrzegania nakazanej przez sąd desegregacji. Administracja symboliczna i merytoryczna, wyrazy poparcia dla postępu w stosunkach rasowych zachęciły do rozwoju istniejącego wcześniej ruchu na rzecz praw obywatelskich. Po raz pierwszy wielu Czarnych poczuło, że ma prawdziwych sojuszników w Białym Domu i Departamencie Sprawiedliwości. Jednak uczestnicy ruchu, zwłaszcza ci na pierwszej linii frontu na południu, byli czasami rozczarowani pewnymi ograniczeniami w pomocy administracji, takimi jak jej niezdolność lub brak zainteresowania zapewnieniem im federalnej ochrony przed przemocą ze strony lokalnych urzędników i strażnicy. Ze swojej strony Kennedy'owie byli kilkakrotnie sfrustrowani wysiłkami nakłonienia urzędników stanowych i lokalnych do wywiązania się z ich prawnych obowiązków i przestrzegania nakazów sądowych nakazujących desegregację w szkołach wyższych i na dworcach autobusowych. W maju 1961 roku administracja wysłała marszałków federalnych do Montgomery w Alabamie, aby chronili Martina Luthera Kinga Jr., charyzmatycznego przywódcę praw obywatelskich, przed przemocą białego tłumu podczas „przejażdżek wolnościowych”, których celem była desegregacja międzystanowego transportu autobusowego. We wrześniu 1962 r. długie zakulisowe negocjacje nie zapewniły współpracy gubernatora Rossa Barnetta w zapewnieniu bezpieczeństwa Jamesowi Meredithowi, gdy stał się on pierwszą czarną osobą, która zapisał się na Uniwersytet Missisipi. Kennedy miał nadzieję uniknąć wysłania wojsk federalnych, co wzbudziłoby zniechęcenie i wywołałoby polityczną reakcję wśród białych południowców. Zamiast tego ponownie wysłano marszałków federalnych. Wystąpili odważnie i powściągliwie w obliczu wściekłego białego tłumu, ale ostatecznie musieli zostać wzmocnieni przez wojska federalne. Później prezydent Kennedy prywatnie żałował, że zaufał Barnettowi i żałował, że nie wysłał wcześniej żołnierzy, co mogło zapobiec dwóm zgonom, które miały miejsce. Według Sorensena Kennedy „zastanawiał się również, czy wszystko, czego go uczono i wszystko, w co wierzył na temat zła rekonstrukcji, było prawdą”. W Birmingham w

stanie Alabama Martin Luther King Jr. przeprowadził wiosną masowym demonstracjom. z 1963 r. przeciwko segregacji obiektów użyteczności publicznej w tym mieście i przeciwko dyskryminacji w zatrudnieniu. Na jakiś czas demonstranci zostali grzecznie aresztowani i osadzeni w więzieniu, co złamało kręgosłup porównywalnej kampanii w Albany w stanie Georgia rok wcześniej. Kiedy jednak dzieci zaczęły maszerować w Birmingham, komisarz policji T. Eugene („Byk”) Connor zmienił taktykę na fizyczne odpychanie demonstrantów. Na całym świecie pojawiły się dramatyczne zdjęcia i filmy przedstawiające bezbronnych demonstrantów atakowanych przez południowych policjantów przy użyciu wściekłych psów, maczug i węży strażackich. Kennedy wysłał przedstawicieli do miasta, aby pośredniczyli w sporze, a on i członkowie jego administracji przekonali dyrektorów przedsiębiorstw, których firmy miały spółki zależne w Birmingham, aby wywarli presję na lokalnych dyrektorów, aby pomogli w osiągnięciu porozumienia. Wysiłki te przyniosły pewne owoce, ale wielokrotnie były zagrożone przez działalność Ku Klux Klanu, w tym terrorystyczne zamachy bombowe na czarne domy i firmy, co z kolei doprowadziło do zamieszek wściekłych Czarnych. W międzyczasie w stanie narodził się kolejny kryzys, tym razem związany z napisaną przez sąd desegregacją Uniwersytetu Alabama. Gubernator George Wallace, który wygrał wybory jako nieugięty zwolennik segregacji, zagroził, że spowoduje powtórzenie kryzysu na Uniwersytecie Missisipi. Za kulisami Kennedy próbowali przemówić Wallace’owi do rozsądku i zorganizowali presję biznesową, aby nie spowodował gwałtownej konfrontacji. Wallace przysiągł, że stanie w drzwiach szkoły, aby zapobiec desegregacji, a gdy zbliżał się dzień podjęcia decyzji, nie było do końca jasne, co by się stało, gdyby to zrobił. W rezultacie prezydent Kennedy dokonał federalizacji Gwardii Narodowej Alabamy. Do konfrontacji doszło 11 czerwca 1963 r. Dzięki kamerom rejestrującym ten moment Wallace stanął w drzwiach, ale potem odsunął się na bok i wpuścił dwóch czarnych uczniów do budynku, aby się zarejestrować. Wallace zachował symboliczny charakter swojego sprzeciwu i wywiązał się ze swojego obowiązku zapobiegania przemocy, podczas gdy policja stanowa i lokalna utrzymywała bezpieczeństwo; obecność federalna została szybko usunięta. Wydarzenia z 11 czerwca dały prezydentowi Kennedy’emu doskonały moment, aby zwrócić się do narodu w sprawie praw obywatelskich. W okresie niepewności wydawało się to rzadkim przykładem jednoznacznego sukcesu federalnego. Kampania mająca na celu moderowanie zachowania Wallace’a najwyraźniej przyniosła skutek. Chociaż w poprzednich tygodniach Kennedy mówił o prawach obywatelskich, nie wygłosił przemówienia do całego narodu. Zdecydował się już na poszukiwanie nowego, szerokiego ustawodawstwa dotyczącego praw obywatelskich i chociaż jego szczegóły nie były jeszcze kompletne, Kennedy postanowił wykorzystać tę chwilę i tego wieczoru wystąpić w telewizji, aby przemówić do narodu. Sorensen nie miał nawet czasu dokończyć pisania przemówienia, zanim Kennedy pojawił się na antenie, a Kennedy musiał zaimprovizować zakończenie. Tym razem Kennedy jednoznacznie wszedł za ambonę tyranów i mówił o stosunkach rasowych bardziej dosadnie i poruszająco niż którykolwiek prezydent przed nim. Powiedział:

Sedno pytania brzmi, czy wszystkim Amerykanom należy zapewnić równe prawa i równe możliwości oraz czy będziemy traktować naszych rodaków tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani. Jeśli Amerykanin ze względu na ciemną skórę nie może zjeść obiadu w ogólnodostępnej restauracji, jeśli nie może posłać swoich dzieci do najlepszej szkoły publicznej, jeśli nie może głosować na reprezentujących go urzędników publicznych, jeśli, krótko mówiąc, nie może cieszyć się pełnym i wolnym życiem, którego wszyscy pragniemy, to kto z nas byłby zadowolony, gdyby zmienił kolor jego skóry i stanął na jego miejscu? Któż z nas zadowoliliby się zatem radami cierpliwości i zwlekania?

Kennedy podał groźbę przemocy jako główny powód podjęcia natychmiastowych kroków w celu zabezpieczenia praw Czarnych. Wydarzenia w Birmingham i innych miejscach nasiliły wołanie o równość i nie można ich było przezornie ignorować. Należy uchwalić ustawodawstwo krajowe, stwierdził, „jeśli mamy przenieść ten problem z ulic do sądów”. W pewnym sensie argument

Kennedy'ego można interpretować jako konserwatywny, ponieważ miał on na celu zachowanie tkanki społecznej poprzez zapewnienie legalnego gniazdka. Jednak wielu konserwatystów wolało pozostawić problem rasowy w rękach lokalnych urzędników, nawet jeśli oznaczało to, jak to często miało miejsce, represje i opór. Kennedy natomiast uważał, że Ameryka stoi w obliczu „kryzysu moralnego”, któremu nie można „zaradzić represyjnymi działaniami policji”. Chciał, aby Kongres, władze stanowe i lokalne, a także prywatni obywatele rozwiązali problem kryzysu poprzez usunięcie jego przyczyn. Kennedy przejawiał wiarę liberała, że rząd ma obowiązek i możliwość korygowania niesprawiedliwości społecznych. Podobnie jak w przeszłości, Kennedy przedstawił ekonomiczne uzasadnienie wyeliminowania dyskryminacji rasowej i podkreślił, że problem ma zasięg krajowy, a nie przekrojowy (co było nie tylko prawdziwe, ale także mądre politycznie). Kennedy od dawna podkreślał, jak niesprawiedliwości rasowe sprawiają, że ten kraj wygląda źle w oczach świata. Twierdził jednak, że wewnętrzna kwestia moralna jest ważniejsza niż to, co świat myśli o Ameryce:

Głosimy wolność na całym świecie i naprawdę tak myślimy i cenimy naszą wolność tutaj, w domu, ale czy mamy mówić światu, a co ważniejsze, sobie nawzajem, że jest to kraina wolnych z wyjątkiem Murzynów; że nie mamy obywateli drugiej kategorii poza Murzynami; że nie mamy systemu klasowego ani kastowego, żadnych gett, żadnej rasy panów, z wyjątkiem Murzynów?

Dla Kennedy'ego to przemówienie było punktem zwrotnym. Większość jego doradców przestrzegała przed tym, głównie ze względów politycznych. Niektórzy ostrzegali, że będzie go to kosztować Południe i wybory w 1964 r., w przeciwnym razie doprowadzi to do impasu w Kongresie. Jednak Robert Kennedy, jego najbardziej zaufany doradca, zdecydowanie opowiadał się za zmianami. Aż do Birmingham administracja udawała się dotrzymać kroku ewoluującym naciskom na ochronę praw obywatelskich lub nieco je wyprzedzić. Ale w Birmingham demonstracje uliczne stały się popularną, dramatyczną i skuteczną taktyką, a z pewnością będzie ich znacznie więcej. Tworzyła się atmosfera, w której Kennedy mógł jedynie słabo reagować na wydarzenia, zamiast je kształtować i kierować. Kennedy nie chciał znaleźć się na słabej i defensywnej pozycji, gdy jego osobowość i pogląd na prezydenturę wymagały zdecydowanego przywództwa i pewnej kontroli nad wydarzeniami. „Sytuacja szybko osiągnęła wrzód” – wspomina Sorensen – „na co według Prezydenta rząd federalny nie powinien pozwolić, jeśli miał przewodzić i nie dać się zatopić”. Przemówienie to było również punktem zwrotnym dla kraju, początek dążenia do uchwalenia Ustawy o prawach obywatelskich z 1964 r., najdalej idącego instrumentu prawnego Drugiej Rekonstrukcji narodu. W następnych miesiącach Biały Dom stał się centralnym punktem wysiłków na rzecz przyjęcia tego ustawodawstwa, co w efekcie oznaczało, że Kennedy'emu udało się zdobyć przywództwo w dziedzinie praw obywatelskich. Kennedy odbył ważną i bezprecedensową serię spotkań z grupami prawników, przywódców religijnych, biznesmenów i przywódców związkowych, aby pozyskać ich jako lobbystów na rzecz ustawodawstwa i zabiegać o dobrowolny postęp w walce z dyskryminacją. Kennedy nigdy nie spodziewał się, że Kongres natychmiast się zgodzi i tak się nie stało. Istotną częścią strategii legislacyjnej Kennedy'ego było uwzględnienie sugestii Republikanów, aby zyskać ich poparcie dla całego ustawodawstwa. Do śmierci Kennedy'ego w listopadzie strategia ta opłacała się w Izbie, w wyniku czego ustawa była wyższa niż pierwotnie przedstawił Kennedy i doskonałe szanse na jej przyjęcie. W Senacie, gdzie wisiła widmo obstrukcji, ostateczne przyjęcie było bardziej odległe, ale Everett Dirksen, przywódca republikanów w Senacie, prywatnie obiecał, że ustawa zostanie poddana pod głosowanie. Innymi słowy, obstruktor nie miałby prawa zniszczyć ustawodawstwa. To, co mogłoby się stać z ustawą, gdyby Kennedy nie został zamordowany, jest jedną z tych rzeczy, których nie da się wiedzieć. Niektórzy kluczowi uczestnicy zmagania legislacyjnego stwierdzili później, że zasadniczo ten sam cel zostałby osiągnięty. Możliwe, że śmierć Kennedy'ego zwiększyła szanse legislacji, a ponadto ją wzmocniła. Lyndon Johnson, jego następcą, natychmiast uczynił uchwalenie ustawy pomnikiem Kennedy'ego. Jego zaangażowanie w ustawodawstwo wyraźnie pokazało, że Johnson, Teksasczyk, miał perspektywę narodową, a nie

południową. Ruch na rzecz praw obywatelskich zaszedł za Kennedy'ego tak daleko, że rezygnacja z walki byłaby politycznie niebezpieczna dla Johnsona, nawet gdyby chciał. Ostatecznie uchwalone ustawodawstwo dotyczyło obiektów użyteczności publicznej, zatrudnienia, edukacji, praw wyborczych i wymiaru sprawiedliwości.

Inne polityki wewnętrzne

W innych, mniej przekonujących moralnie obszarach życia domowego, takich jak reforma podatkowa, programy opieki społecznej i rozwój gospodarczy, Kennedy był mniej skłonny do wspinania się za amboną tyranów, a bardziej skłonny żyć z tym, co możliwe. W szczególności przełożyło się to na sytuację legislacyjną, która nigdy nie była tak zła, jak twierdzili niektórzy krytycy, ani tak dobra, jak twierdzili rzecznicy administracji. Podjęto inicjatywy legislacyjne w zakresie szkolenia siły roboczej, reformy opieki społecznej, przebudowy obszarów oraz rewitalizacji miast i mieszkalnictwa. Kennedy również otworzył nowe możliwości, ustanawiając pewne programy pilotażowe za pośrednictwem władzy wykonawczej. Niektóre inicjatywy zostały albo drastycznie złagodzone przez Kongres, albo – w przypadku federalnej pomocy na rzecz edukacji i ubezpieczenia zdrowotnego dla osób starszych – przez niego zablokowane. Ponieważ Kongres go frustrował, Kennedy nie mógł się doczekać wyborów w 1964 r., kiedy, jak miał nadzieję, otrzyma silniejszy mandat powszechny i legislacyjny. W nierocznych wyborach w 1962 r. Demokraci zdobyli cztery mandaty w Senacie i stracili dwa mandaty w Izbie Reprezentantów, co stanowiło lepszy wynik niż zwykle w przypadku urzędującego prezydenta, ale nie na tyle dobry, aby mieć duże znaczenie legislacyjne. W obszarze polityki fiskalnej Kennedy przewodniczył istotnej zmianie. Na początku jego rządów toczył się wewnętrzny spór o budżet. Sekretarz skarbu Dillon i niektórzy inni doradcy sprzeciwiali się deficytom, ponieważ obawiali się inflacji i słabości dolara. Po drugiej stronie znajdowali się czołowi ekonomiści akademicki, tacy jak Paul Samuelson z Massachusetts Institute of Technology oraz Rada Doradców Ekonomicznych, której przewodniczył Walter Heller, a na których wszyscy wywarł wpływ John Maynard Keynes, wielki angielski ekonomista. Koncentrowali się na osiągnięciu wzrostu gospodarczego poprzez stosowanie stymulantów fiskalnych i nie obawiali się deficytów. W 1961 roku Kennedy stanął po stronie równoważących budżet, zaakceptował bowiem konwencjonalne myślenie, uznał siłę fiskalnych konserwatystów w Kongresie i nie mógł pogodzić proponowanych przez ekonomistów obniżek podatków ze swoim publicznym motywem poświęcenia. W pierwszym roku jego prezydentury cykliczne ożywienie po recesji zachęciło Kennedy'ego do nadziei, że będzie mógł trzymać się ortodoksji fiskalnej i cieszyć się także ekspansją gospodarczą. Jednak ożywienie gospodarcze miało pewne niepokojące ograniczenia. Zaufanie biznesu do administracji zostało zachwiane wiosną 1962 roku, kiedy Kennedy wdał się w ostry spór z szefem United States Steel Corporation. Firma nieoczekiwanie i nieostroźnie podniosła ceny zaraz po tym, jak administracja odniosła sukces w nakłonieniu hutników do powstrzymania się od żądań płacowych. Latem 1962 roku Rada Doradców Ekonomicznych przekonała zarówno Dillona, jak i Kennedy'ego, że w celu wzmocnienia gospodarki konieczna jest obniżka podatków. Po jesiennych wyborach Kennedy wygłosił przemówienie przed grupą biznesową w Nowym Jorku, w którym wezwał do dokonania takich obniżek podatków, które pobudziłyby prywatne inwestycje i „zmniejszyłyby obciążenie dochodów prywatnych oraz nałożone na nie czynniki odstrasające prywatną inicjatywę”. przez nasz obecny system podatkowy.” John Kenneth Galbraith, liberalny doradca Kennedy'ego, który nie zgodził się z radami, które zwykle udzielali Kennedy'emu jego koledzy ekonomiści, nazwał je „najbardziej republikańskim przemówieniem od czasów McKinleya”. Zmiana Kennedy'ego w sprawie podatków odzwierciedlała rosnący wpływ zawodowych ekonomistów, którzy zasiadali w Radzie Doradców Ekonomicznych. Odzwierciedlało także pragmatyzm Kennedy'ego, interesy polityczne i zaangażowanie we wzrost gospodarczy. Wszystkie te czynniki ponownie zagrały wiosną i latem 1963 roku, kiedy Kennedy porzucił większość proponowanych przez siebie reform podatkowych i zdecydował się na program obniżek podatków o wartości 11,1 miliarda dolarów

zarówno dla osób fizycznych, jak i korporacji. Chociaż, co nie jest zaskoczeniem, za cięciami stanęły niektóre wpływowe interesy biznesowe, prognozowany deficyt federalny w wysokości prawie 12 miliardów dolarów nadal występuje opór w Kongresie, choć nie na tyle, aby zapobiec uchwaleniu ustawy na początku 1964 r., roku wyborów. Wyraźny sukces obniżki podatków we wzmacnieniu ekspansji gospodarczej, która rozpoczęła się za czasów Kennedy'ego, przyniósł uznanie zawodowych ekonomistów i ekonomii neokeynesowskiej w Stanach Zjednoczonych. Przez resztę lat sześćdziesiątych zawód ekonomisty znajdował się u szczytu swoich wpływów. Mimo to ekonomiści okazali się mniej przekonujący, zalecając podwyżki podatków na początku rozwoju Wietnamu pod rządami Johnsona, niż wtedy, gdy proponowali obniżki podatków, co sugeruje, że nie tylko walory intelektualne ich argumentacji były przekonujące, ale także ich polityka. Z perspektywy czasu obniżki podatków zainicjowane przez Kennedy'ego były różnie postrzegane jako triumf współczesnej analizy ekonomicznej i racjonalnej, opartej na technologii polityki publicznej lub jako początek końca odpowiedzialności fiskalnej i początek spirali inflacyjnej.

Sprawy zagraniczne

Doświadczenia Kennedy'ego w sprawach zagranicznych również były przedmiotem sprzecznych interpretacji. Jego współpracownicy, z których kilku to wysoko wykwalifikowani pisarze, bronili go za bezpieczne pilotowanie Stanów Zjednoczonych podczas międzynarodowych kryzysów, które nie były jego własną przyczyną, oraz za rozpoczęcie procesu odprężenia ze Związkiem Radzieckim. Chwalili go za mniej rygorystyczne ideologiczne spojrzenie na świat niż jego bezpośredni poprzednik oraz za akceptację świata różnorodności, co poprawia pozycję Ameryki w Trzecim Świecie. Krytycy Kennedy'ego, z których wielu wywodzi się z lewicy, zarzucają mu, że jest takim samym zimnym wojownikiem jak Eisenhower, a przede wszystkim mniej ostrożnym w stosowaniu amerykańskiej potęgi oraz bardziej prowokacyjnym i awanturniczym. Jak twierdzą, zastosowano uniwersalistyczny język jego przemówienia inauguracyjnego, w wyniku czego świat stał się bardziej niebezpiecznym miejscem. Wobec braku pełnego dostępu do akt dyplomatycznych w kraju i za granicą nie jest jeszcze możliwe pełne rozstrzygnięcie debaty na temat Kennedy'ego, ale niektóre badania przeprowadzone przez bezstronnych analityków, takie jak badanie Grahama Allisona na temat kubańskiego kryzysu rakietowego, potwierdzają tę tezę bardziej przyjazne spojrzenie na Kennedy'ego. Prezydent z pewnością popełnił błędy w polityce zagranicznej i wzbudził więcej nadziei, niż je spełnił. Wykazywał się jednak stosunkowo kosmopolitycznym i wyrafinowanym poglądem na świat, dorastał na stanowisku i miał wycucie dyplomacji, którego czasami brakowało amerykańskim prezydentom. W przeciwieństwie do kilku prezydentów Kennedy objął urząd, preferując sprawy zagraniczne. Kwestie wojny i pokoju interesowały go od młodości, a ogromna odpowiedzialność bycia prezydentem w epoce nuklearnej tylko wzmocniła to zainteresowanie. „Polityka wewnętrzna” – często powtarzał Kennedy – „może tylko ponieść klęskę dla nas; polityka zagraniczna może nas zabić”. Wierzył, że znacznym uzasadnieniem historycznym, że w XX wieku błędne obliczenia były kilkakrotnie drogą do wojny. Zdaniem Kennedy'ego konieczne było zapobieganie takim błędnym kalkulacjom w przyszłości, ponieważ w wojnie nuklearnej nie było zwycięzców. Jego strategia wojskowa, zwana elastycznym reagowaniem i zarządzana przez jego cieszącego się dobrą reputacją sekretarza obrony Roberta S. McNamare, miała na celu zmniejszenie ryzyka wojny poprzez przeliczenie się. Budując siły konwencjonalne i zaostrzając procedury dowodzenia i kontroli, Kennedy i McNamara mieli nadzieję, że zapewnią dyplomacji czas na wypadek źle skalkulowanej sowieckiej agresji militarnej. Podobnie jak kilku innych współczesnych prezydentów, Kennedy próbował być swoim własnym sekretarzem stanu, chociaż nie jest jasne, czy pierwotnie miał taki zamiar. Miał raczej nadzieję uniknąć nadmiernego uzależnienia od jednej osoby w zakresie doradztwa w zakresie polityki zagranicznej; postrzegał Trumana jako zależnego od Deana Achesona, a Eisenhowera od Johna Fostera Dullesa. Dean Rusk, który został sekretarzem stanu Kennedy'ego w drodze procesu eliminacji, był pracowity, elokwentny i

lojalny, ale najwyraźniej nie miał dużego wpływu na Kennedy'ego, który według jego brata Roberta zaczął bardziej zależeć od asystenta ds. bezpieczeństwa narodowego Mc- George'a Bundy'ego i jego małego personelu niż w przypadku Ruska i Departamentu Stanu. Kennedy został prezydentem w czasie, gdy wydawało się, że komunizm zyskuje na popularności. Związek Radziecki objął wiodącą rolę w eksploracji kosmosu, opracował rakiety, które uczyniły Stany Zjednoczone podatnymi na atak nuklearny i używał bardziej wojowniczej retoryki. Komunizm i rewolucja rosły także w byłych koloniach świata, w tym na Kubie, położonej dziewięćdziesiąt mil od wybrzeży Ameryki. Tuż przed inauguracją Kennedy'ego radziecki premier Nikita Chruszczow wygłosił przemówienie, w którym obiecał wspierać wojny narodowyzwolenicze, a takie wojny toczyły się w Azji Południowo-Wschodniej. Jako kandydat na prezydenta Kennedy podkreślał rosnące zagrożenie komunistyczne za granicą, a jako prezydent dążył do jego udaremnienia i sprostania nowym wyzwaniom, które pojawiły się w czasie jego urzędowania. Oznaczało to, że znaczna część jego polityki zagranicznej miała charakter reaktywny, chociaż w ostatnim roku wykazał pewną inicjatywę, próbując zmniejszyć napięcia w okresie zimnej wojny i poprawić stosunki amerykańsko-sowieckie. Kennedy czasami wpadał w pułapkę antykomunistycznej logiki, częściowo przez siebie stworzonej, jak podczas katastrofalnej inwazji w Zatoce Świń, która miała miejsce niedługo po tym, jak został prezydentem. Była to sponsorowana przez CIA inwazja na Kubę tysiąca trzystu Kubańczyków zniechęconych rewolucją kierowaną przez Fidela Castro. Kennedy miał zastrzeżenia co do kontynuowania planu; martwił się o szanse powodzenia tej inicjatywy oraz o to, jak zaangażowanie się w obcą, antyrewolucyjną inwazję może wpłynąć na jego wizerunek i kraj. Z tych ostatnich powodów odmówił zezwolenia na jawne zaangażowanie Amerykanów w walki. Nie odwołał jednak operacji, ponieważ odwołanie wysiłków przeciwko Castro, które zrodziły się w administracji Eisenhowera, byłoby politycznie krępujące, zwłaszcza gdy Allen Dulles gorąco je poparł. Kennedy w głupi sposób pozwolił sobie uwierzyć, że Stany Zjednoczone będą w stanie w przekonujący sposób zaprzeczyć udziałowi w tak zakrojonej na szeroką skalę i szeroko nagłośnionej operacji. Dał się także ponieść zwykłemu pędowi biurokracji i nie zażądał odpowiedniego przeglądu wojskowych planów inwazji. Kiedy 17 kwietnia 1961 r. nastąpiła inwazja, zwyciężyło prawo Murphy'ego: jeśli coś może pójść źle, to tak się stanie. Większość najeźdźców została schwytana, a później wykupiona do Stanów Zjednoczonych; zginęło ponad stu; a niektórzy zostali uratowani na morzu przez Marynarkę Wojenną Stanów Zjednoczonych. Kennedy był oszołomiony i zastanawiał się, jak mógł być tak głupi. Okazało się, że plan inwazji opierał się na fałszywych i nierealistycznych założeniach. Niektórzy najeźdźcy i ich zwolennicy narzekali później, że Kennedy śmiertelnie podważył plan, odmawiając Stanom Zjednoczonym osłony powietrznej, ale z perspektywy czasu wydaje się znacznie bardziej prawdopodobne, że osłona powietrzna jedynie przedłużyłaby to, co nieuniknione. Siły zbrojne Castro były zbyt silne, a jego reżim zbyt popularny, aby kontrewolucja zwyciężyła. Amerykańskie zaprzeczenie, dalekie od wiarygodności, stało się natychmiast i całkowicie nieprawdopodobne. Kennedy martwił się o wygląd, ale teraz sprawiał wrażenie naiwnego, słabego lub agresywnego, w zależności od tego, gdzie się znajdowało. W tym przypadku najlepsze, co można powiedzieć o Kennedym, to to, że wykonał dobrą robotę, pozbierawszy się do kupy. Publicznie przyjął na siebie całkowitą odpowiedzialność za niepowodzenie i konsultował się zarówno z Eisenhowerem, jak i Nixonem. Kroki te pomogły zminimalizować skutki polityczne. Zadbął o uniknięcie wzajemnych oskarżeń w rządzie, powołując komisję śledczą, w skład której weszli Allen Dulles i szef operacji morskich, którzy w rzeczywistości sami prowadzili dochodzenie; W ten sposób Kennedy zasygnalizował wojsku i CIA, że nie szuka kozłów ofiarnych. Po odpowiedniej przerwie Kennedy rzeczywiście dokonał zmian personalnych na wysokim szczeblu zarówno w CIA, jak i w wojsku, a także wzmocnił funkcje nadzorcze i koordynacyjne. Z czasem zaczął postrzegać Zatokę Świń jako lekcję poglądową na temat potrzeby sprawowania przez prezydenta zdecydowanej kontroli operacyjnej podczas międzynarodowych kryzysów i nie pokładania zbyt dużego zaufania w ekspertach. Ta lekcja przydała mu się podczas kubańskiego kryzysu raketowego. Z drugiej strony Zatoka Świń nie nauczyła Kennedy'ego

trzymania się z daleka od wewnętrznych spraw obcych krajów, a jedynie ograniczania „poziomu hałasu”. Namawiani przez Roberta Kennedy'ego i Maxwella Taylora, doradcę wojskowego prezydenta, CIA w dalszym ciągu zabiegała o usunięcie Castro, co CIA zinterpretowała jako oznaczające zabójstwo. Chociaż próby zamachu nie powiodły się, czasami spekulowano, że ich odkrycie przez Castro wywołało odwet w postaci zabójstwa prezydenta Kennedy'ego. Chociaż Zatoka Świń nauczyła Kennedy'ego potrzeby kontrolowania CIA, późniejsze dochodzenia wykazały, że nie udało mu się to całkowicie. Zatoka Świń wzmocniła także wiarę Kennedy'ego w potrzebę lepszych zdolności niekonwencjonalnych lub przeciw powstańcom, aby przede wszystkim uniemożliwić przyszłym Castro zdobycie władzy. W ten sposób amerykańscy doradcy uczyli rządy Ameryki Łacińskiej, w tym skrajnie prawicowych, technik miażdżenia lewicowej opozycji. Do Wietnamu Południowego, gdzie Stany Zjednoczone były już w znacznym stopniu zaangażowane w antykomunistyczny rząd Ngo Dinh Diem, kiedy Kennedy objął urząd, zwiększył amerykańską pomoc i ostatecznie wysłał szesnaście tysięcy doradców wojskowych, z których część brała udział w walkach, aby wyszkolili żołnierzy Diem w walce przeciw powstańcom przeciwko groźnym siłom partyzanckim, które zaczęły tam działać. Kiedy Diem, katolik, represjonował mnichów buddyjskich, którzy stanowili większość religijną w kraju, stał się wstydem dla Stanów Zjednoczonych. Podwładni Kennedy'ego, jeśli nie sam Kennedy, dali zielone światło zamachowi stanu przeprowadzonemu przez generałów południowowietnamskich jesienią 1963 roku, w wyniku którego zamordowano Diema. Kennedy był zszokowany i zaniepokojony śmiercią Diema, choć nie zamachem stanu, który w efekcie tylko jeszcze bardziej związał amerykański prestiż z sukcesem sił antykomunistycznych w Wietnamie Południowym. Takie było dziedzictwo Kennedy'ego dla Lyndona Johnsona i oczywiście nie ma sposobu, aby dowiedzieć się, czy Kennedy postąpiłby w Wietnamie inaczej niż jego następcą. Chociaż Kennedy wspierał działania wojenne przeciw powstańcom, uznał w Wietnamie i gdzie indziej wyższość polityki nad siłą i był sceptyczny wobec rozwiązań wymagających bezpośredniego zaangażowania wojsk amerykańskich. Laos, który prawdopodobnie zajął Kennedy'emu więcej czasu niż jakakolwiek inna kwestia w ciągu pierwszych kilku miesięcy jego urzędowania, miał potencjał, aby stać się kolejną Zatoką Świń. W 1961 r. znajdowała się w całkowitym kryzysie, ciemnym i mrocznym polu bitwy pomiędzy frakcjami politycznymi, osobowościami, feudalizmem, kulturą plemienną i rewolucją społeczną na tle zimnej wojny. Eisenhower wspierał grupę konserwatywną, ale Kennedy, według Schlesingera, uważał, że „próba przekształcenia jej w prozachodnią redutę była śmieszna i że neutralizacja była słuszną polityką”. Mimo to Kennedy był bliski wysłania wojsk amerykańskich. tam i sprawiał wrażenie, że ich wyśle; ale w końcu udało mu się zaaranżować zawieszenie broni i ułatwić drogę do neutralizacji. Kennedy często próbował wywierać presję na sojuszników zagrożonych rewolucją, aby wprowadzili reformy w celu zwiększenia ich popularności w kraju i żywotności ich rządów. Ponieważ jednak zagrożone rządy często miały wiele do stracenia na samych reformach i wiedziały, że powstrzymanie komunizmu jest najwyższym priorytetem Ameryki, mogły bezkarnie ignorować naciski Kennedy'ego. W ten sposób Sojusz na rzecz Postępu, szeroko reklamowany program pomocy dla Ameryki Łacińskiej zaproponowany przez Kennedy'ego w marcu 1961 r., przyniósł znacznie mniej reform społecznych i gospodarczych, niż oczekiwał prezydent, ale ideały otaczające Sojusz zapewniły mu niezwykle stopień osobistej popularności w Ameryce Łacińskiej. Podobnie wyrażane przez niego ideały, młodość i sprzeciw wobec kolonializmu wzmocniły jego osobisty prestiż i wizerunek Ameryki w nowych narodach Afryki. W stosunku do samego Związku Radzieckiego polityka Kennedy'ego na początku jego administracji niewiele różniła się od polityki Eisenhowera. Podobnie jak Eisenhower, Kennedy odbył konferencję na szczycie z Chruszczowem, choć w przeciwieństwie do ducha nadziei, który towarzyszył szczytom Eisenhowera, ale wkrótce potem wyparował, po spotkaniu Kennedy'ego z premierem ZSRR w czerwcu 1961 r. panował ponury nastrój. Spotkanie miało umożliwić obu stronom mężczyźni po prostu chcieli się poznać, ale kiedy Chruszczow rzucił mu wyzwanie werbalnie, Kennedy nie miał innego wyjścia, jak tylko odpowiedzieć w ten sposób. Podczas pierwszych dwóch lat prezydentury Kennedy'ego Sowiet

wielokrotnie wypowiadali groźby pod adresem Berlina Zachodniego, a w sierpniu 1961 r. nawet zbudowali wokół niego mur, aby powstrzymać Niemców z NRD przed emigracją. Kennedy odpowiedział słowami i czynami, w tym w pewnym momencie wzywając amerykańskie rezerwy wojskowe. Podtrzymał wieloletnie zaangażowanie Ameryki w obronę tego miasta i jego dostępu do Zachodu. Wreszcie w 1963 roku nacisk sowiecki osłabł. Kiedy 26 czerwca 1963 r. Kennedy udał się do Berlina Zachodniego, spotkał się z najbardziej entuzjastycznym przyjęciem publicznym w swoim życiu. Morze twarzy skandowało jego imię, a ogromna publiczność ryknęła z aprobatą, gdy powiedział: „Dzisiaj w świecie wolności najbardziej dumną przechwałką jest «Ich bin ein Berliner»”. Biorąc pod uwagę zwłaszcza sowieckie prowokacje w sprawie Berlina, było to nie jest zaskakujące, że Kennedy wezwał do znacznego zwiększenia amerykańskich sił konwencjonalnych i że przyspieszył rozwój amerykańskiego programu raketowego, który rozpoczął się za Eisenhowera. Z perspektywy czasu niektórzy doradcy Kennedy'ego ds. bezpieczeństwa narodowego uznali gromadzenie rakiet za błąd, przykład efektu zaostrzenia w wyścigu zbrojeń, w wyniku którego Ameryka budowała swoje siły w oparciu o zdolności radzieckie, co Ameryka zinterpretowała jako zamiary, a Sowieci następnie pasował do amerykańskiej konstrukcji. Wydaje się jasne, że Kennedy przyspieszył rozmieszczenie rakiet bardziej w oparciu o dynamikę swoich zarzutów w kampanii wyborczej o lukę raketową, niż opierając się na twardych danych wywiadowczych. Informacje zebrane podczas rozpoznania satelitarnego i od sowieckiego szpiega wykazały niezaprzeczalnie, że istniała luka wywiadowcza, a nie raketowa. Kennedy kazał McNamarie nieoficjalnie potwierdzić upadek luki raketowej, ale Kennedy ani nie odwrócił amerykańskiej tendencji, ani nie poinformował opinii publicznej o prawdziwej naturze luki. Czasami argumentowano, że Sowieci zdecydowali się zainstalować rakiety na Kubie w 1962 r., ponieważ obawiali się nagromadzenia się wojsk amerykańskich. Różnie argumentowano również, że szukali szybkiej i niedrożej przewagi strategicznej, że było to posunięcie taktyczne, na które, ich zdaniem, uszło im na sucho, ponieważ Kennedy był słaby, że po prostu próbowali chronić swojego klienta na Kubie przed amerykańską inwazją lub podstępem, lub że zrobili to z jakiejś kombinacji tych i innych powodów. Nie ma wątpliwości, że był to akt prowokacyjny i że każdy Amerykanin, który mógł być prezydentem, gdy do niego doszło, z pewnością na niego zareagował. Odkąd komunistyczne sympatie Castro stały się jasne, Kuba była drażliwym punktem amerykańskiej polityki, ponieważ Amerykanie czuli się niekomfortowo, mając tak blisko komunistycznego rządu. Niepowodzenie inwazji w Zatoce Świń naraziło Kennedy'ego i jego partię na zarzuty ze strony prawicy. Kiedy latem 1962 r. na Kubę zaczął napływać radziecki personel wojskowy i sprzęt, komitet kampanii republikańskiej ogłosił, że Kuba będzie „dominującym tematem kampanii 1962 r.”. Kilku Republikanów wyraźnie oskarżyło o budowę stanowisk raketowych i Kongres większością głosów przyjął uchwałę zainicjowaną przez przywódców republikańców, wyrażającą amerykańską determinację „za pomocą wszelkich niezbędnych środków, w tym użycia broni”. . . aby zapobiec na Kubie utworzeniu lub wykorzystaniu zewnątrznie wspieranych sił wojskowych, zagrażających bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych.” Kennedy zapewnił opinię publiczną, że broń ofensywna nie będzie dozwolona na Kubie i że przedstawiciele sowieccy wielokrotnie zapewniali go, że nie instalują takiej broni na Kubie. Kiedy w połowie października Kennedy otrzymał bezsporne dowody fotograficzne na to, że Sowieci budują stanowiska startowe dla rakiet średniego zasięgu, musiał po prostu ich powstrzymać. Niektórzy ludzie, zarówno wtedy, jak i później, lekceważyli strategiczne znaczenie rakiet na tej podstawie, że nie ma znaczenia, czy rakietka została wystrzelona ze Związku Radzieckiego, czy z Kuby. Inni podkreślali zwiększoną celność, jaką zyskaliby Sowieci dzięki posiadaniu rakiet na Kubie oraz możliwość, że poszukiwali zdolności do pierwszego uderzenia. Dla Kennedy'ego ważniejsze niż wojsko techniczne względy miały charakter polityczny, zarówno międzynarodowy, jak i krajowy. Kennedy musiał się martwić, jak Sowieci zinterpretują jego kapitulację w tej kwestii. Gdyby źle obliczyli to w odniesieniu do rakiet na Kubie, czy następnie przeliczyliby się na przykład w przypadku Berlina, gdzie nie ustąpiłby, co doprowadziłoby do wojny nuklearnej? Co więcej, gdyby Kennedy nic nie zrobił w sprawie rakiet, jego pozycja polityczna w

Stanach Zjednoczonych została zagrożona lub zniszczona. Zostanie postawiony w stan oskarżenia, powiedział Robert Kennedy. Przynajmniej Republikanie bezlitośnie wykorzystaliby jego słabość w nadchodzących wyborach do Kongresu. Kennedy zastanawiał się nie nad tym, czy dążyć do usunięcia rakiet, ale jak osiągnąć ten cel. Przez dwa tygodnie doraźna grupa wysokich urzędników państwowych obradowała w tajemnicy nad tą kwestią. Byli podzieleni na tych, którzy opowiadali się za szybkim atakiem powietrznym w celu osiągnięcia faktu dokonanego, i tych, którzy opowiadali się za blokadą morską, aby wyrzucić presję na Sowiec, aby sami usunęli rakiety. Kennedy odrzucił atak powietrzny, ponieważ stawiał on Stany Zjednoczone w sytuacji przeprowadzenia podstępного ataku gdy ciężar opinii światowej zasługiwał na to, aby spoczywać na Sowiec i ponieważ mogłoby to wywołać odwet wojskowy. Ani niektórzy z czołowych dowódców wojskowych, ani przywódca Kongresu Demokratów nie byli zadowoleni z wyboru Kennedy'ego, ale 21 października w zwięzłym i starannie sformułowanym przemówieniu telewizyjnym ogłosił on nałożenie blokady morskiej, którą nazwał kwarantanną. Kryzys dołączył, a świat wstrzymał oddech, żeby zobaczyć, co zrobią Sowiec. W ciągu następnych pełnych napięcia dni Kennedy osobiście uważnie obserwował blokadę. Zdecydował się przepuścić niektóre tankowce i statek pasażerski, ale na znak swojej determinacji nakazał wejście na pokład i inspekcję statku wycarterowanego przez ZSRR. W Organizacji Narodów Zjednoczonych ambasador Adlai Stevenson publicznie grilował swojego radzieckiego odpowiednika. W międzyczasie Kennedy i Chruszczow porozumiewali się prywatnie drogą telegraficzną i za pośrednictwem emisariuszy. W tych komunikatach Kennedy wykazał się znacznymi umiejętnościami i wyrozumiałością, ignorując twarde przestanie Chruszczowa i odpowiadając na bardziej ugodowe. Kennedy starannie unikał upokarzania Chruszczowa. Udzielił pisemnych zapewnień przeciwko inwazji na Kubę, a jego brat Robert powiedział ambasadorowi sowieckiemu, że w krótkim czasie po zakończeniu kryzysu Stany Zjednoczone usuną z Turcji pewne rakiety, których usunięcia chcieli Sowiec i które nie mają wpływu na amerykańskie bezpieczeństwo. 28 października Chruszczow ustąpił i zaczął usuwać rakiety. Kryzys minął. W późniejszych latach niektórzy umniejszali wagę kryzysu, twierdząc, że jego wynik był z góry przesądzony, ponieważ Stany Zjednoczone cieszyły się ogromną przewagą militarną nad Związkiem Radzieckim na Karaibach. To oczywiście łatwo powiedzieć z perspektywy czasu. Stany Zjednoczone i Związek Radziecki nigdy wcześniej nie miały takiego kontaktu „od oka do oka”, więc wszyscy słusznie odczuwali napięcie w oczekiwaniu na mrugnięcie Chruszczowa. Wszystko było zagrożone, a świat odetchnął z ulgą, gdy Sowiec się wycofali. Kryzys zmusił Kennedy'ego do podjęcia nowych inicjatyw w dążeniu do zakończenia zimnej wojny. 10 czerwca 1963 na Uniwersytecie Amerykańskim wygłosił jedno z najważniejszych przemówień swojej prezydentury; zapoczątkowało to ducha odprężenia. Kennedy wezwał do ponownego zbadania amerykańskiego podejścia do Związku Radzieckiego i stwierdził, że obie strony zimnej wojny „będą wzajemnie głęboko zainteresowane sprawiedliwym i prawdziwym pokojem oraz powstrzymaniem wyścigu zbrojeń”. Oświadczył:

Podsumowując, naszym najbardziej podstawowym wspólnym ogniwem jest to, że wszyscy zamieszkujemy tę małą planetę. Wszyscy oddychamy tym samym powietrzem. Wszyscy troszczymy się o przyszłość naszych dzieci. I będziemy śmiertelni... . Musimy postępować ze światem takim, jaki jest, a nie takim, jaki mógłby być, gdyby historia ostatnich osiemnastu lat była inna.

Proponował całkowite rozbrojenie, które należy osiągnąć etapami, z których pierwszym byłby zakaz przeprowadzania atmosferycznych testów nuklearnych. Jako wyraz dobrej wiary obiecał, że Stany Zjednoczone nie będą przeprowadzać dalszych testów atmosferycznych, dopóki inne kraje się od tego nie powstrzymają. Chruszczow powiedział Averellowi Harrimanowi, przedstawicielowi Kennedy'ego podczas rozmów w sprawie zakazu testów, że jego zdaniem Kennedy wygłosił „najwspanialsze przemówienie amerykańskiego prezydenta od czasów Roosevelta”. Negocjacje zakończyły się sukcesem, przynajmniej w zakresie zakazu testów atmosferycznych, choć nie pod ziemią. W sierpniu Kennedy wysłał traktat do Senatu; było to pierwsze porozumienie o kontroli zbrojeń między

Waszyngtonem a Moskwą. Połączeni Szefowie Sztabów wyrazili na to zgodę jedynie niechętnie, a niektórzy rzecznicy wojskowi głośno sprzeciwiali się ratyfikacji. Społeczeństwo jednak zdecydowanie go popierało i 24 września traktat został ratyfikowany wygodną większością powyżej wymaganych dwóch trzecich. Był to tylko mały krok w kierunku rozbrojenia i zakończenia zimnej wojny, ale Kennedy lubił powtarzać, że wielkie podróże zaczynają się od małych kroków. Żadne inne osiągnięcie nie dało mu większej satysfakcji.

Zabójstwo

22 listopada 1963 roku świat był zdumiony, gdy dowiedział się, że Kennedy został zastrzelony, gdy jechał konwojem w Dallas w Teksasie. W ciągu kilku godzin od strzelaniny Kennedy'ego policja w Dallas aresztowała jego rzekomego zabójcę, Lee Harveya Oswalda, tajemniczego dwudziestoczteroletniego byłego żołnierza piechoty morskiej, który mieszkał w Związku Radzieckim, przyprowadził do domu rosyjską żonę i współczuł Castro. Niestety, nigdy nie stanął przed sądem, ponieważ dwa dni po aresztowaniu, na oczach ogólnokrajowej widowni telewizyjnej, został zastrzelony w piwnicy komendy policji w Dallas przez Jacka Ruby'ego, właściciela klubu nocnego w Dallas, który według doniesień był pogrążony w żałobie w związku z zabójstwem Kennedy'ego. Niecały rok później komisja prezydencka, na której czele stał prezes Sądu Najwyższego Earl Warren, stwierdziła, że Oswald działał sam, zabijając Kennedy'ego, i że Oswald nie brał udziału w spisku. Jednak od czasu samego zamachu znaczna część opinii publicznej z niedowierzaniem przyjęła myśl o samotnym zabójcy, a ustalenia i metody Komisji Warren'a były przedmiotem niekończących się domysłów. W 1979 r. specjalne dochodzenie Kongresu wykazało, że w zabójstwo Kennedy'ego była zamieszana więcej niż jedna osoba, chociaż nie udało się zidentyfikować nikogo poza Oswaldem ani określić charakteru i zakresu spisku. Artykuły i książki na temat liczby przestępstw liczonych w tysiącach obejmują zarówno dokładne i przemyślane śledztwa i analizy, jak i niepoparte spekulacje i ckliwe fantazje. Z jednej strony fascynacja zabójstwem może wskazywać na psychologiczne zaprzeczanie śmierci Kennedy'ego, masowe pragnienie wyjaśnienia tej sprawy lub, w pewnym sensie, cofnięcia jej. Głębokość reakcji opinii publicznej na zabójstwo Kennedy'ego można wyjaśnić na kilka sposobów. Chociaż miały miejsce zamachy na prezydenta-elekta Franklina D. Roosevelta i prezydenta Harry'ego Trumana, od czasów Williama McKinleya w 1901 r. nie doszło do zamachu na żadnego amerykańskiego prezydenta. Telewizja wniosła tragedię Kennedy'ego w życie ludzi z intymnością, jakiej nigdy wcześniej nie znano. Wiele tysięcy ludzi stało przy torach, gdy przejeżdżał pociąg pogrzebowy Lincolna, ale teraz cały kraj opłakiwał pogrzeb prezydenta. Ale prawdopodobnie można śmiało powiedzieć, że nawet gdyby Kennedy zmarł nagle z przyczyn naturalnych lub w wyniku wypadku, żałoba publiczna byłaby wielka. Kennedy'ego utożsamiano z wieloma nadziejami i aspiracjami ludzkości – pokojem, sprawiedliwością rasową, rozwojem gospodarczym, służbą publiczną, reformami społecznymi, dążeniem do doskonałości i poszukiwaniem Nowych Granic na Ziemi i w kosmosie. Do tych celów wniósł witalność, wdzięk i rozum. Potem niespodziewanie i irracjonalnie, w wieku czterdziestu sześciu lat, zmarł, a świat zastanawiał się, co mogło się stać. Jego śmierć w młodym wieku przywołała niesprawiedliwość i tragedię życia.